

Agrobiznes w Czarnowcu w czasach Wielkiego Kryzysu

Category: Historia,rolnicze

written by Jacek | 28 września 2024



Ostatnia pozostałość po stawach dworskich w Czarnowcu w tym roku – z powodu suszy hydrologicznej – pokazała dno. Fot: Jacek Pawłowski



Co najmniej dwie rodziny z Czarnowca popadły w latach 30. XX wieku w takie długi, że zostały zarządzane licytacje ich dobytku. Prosiaki, kartofle, krowy czarno-pstre i świnie starsze - wystawili na sprzedaż: komornik i urząd skarbowy.

Ogłoszenia drobne i urzędowe, zamieszczane w gazetach, są niezwykle interesującym świadectwem czasów, w których były publikowane. Można z nich wyciągnąć nie mniej informacji niż z artykułów prasowych.

Ostatnio przejrzelismy trochę ogłoszeń zamieszczanych w gazetach sprzed II wojny światowej. Udało nam się znaleźć w nich materiał wystarczający do próby naszkicowania obrazu aktywności mieszkańców Czarnowca, pośrednio lub bezpośrednio powiązanych z wytwarzaniem produktów żywnościowych, ich przetwarzaniem oraz produkcją gotowej żywności. Tego rodzaju aktywność gospodarczą obecnie nazywa się agrobiznesem. W tamtych czasach chyba jednak takiego słowa nie było.

Jak pamiętamy z jesiennych spacerów zorganizowanych, tudzież ze spacerów indywidualnych, w okolicach osiedla Działkowego znajduje się rów i ślady urządzeń wodnych, które służyły kiedyś do regulacji poziomu wody w stawach rybnych. Stawy znajdowały się przy dworze. Do dziś przetrwał jeden. Znajduje się w okolicach ulicy Kasztanowej (patrz zdjęcie powyżej).

Wiemy, że ryby w tych stawach hodowała rodzina Wyszomirskich - mająca w Czarnowcu przed II wojną światową 70-hektarowe gospodarstwo rolne, z

siedliskiem wokół nieistniejącego dziś dworu – też w okolicach ulicy Kasztanowej. Obecnie ulica Kasztanowa biegnie mniej więcej po śladzie wjazdu na podwórze Wyszomirskich. Wiodła do niego wiejska aleja wysadzana kasztanowcami. Co najmniej jeden z tych kasztanowców jest dziś pomnikiem przyrody. Został nim ustanowiony 51 (!) lat temu. Kiedyś jeszcze o tym napiszemy.

Ostatnio jednak dowiedzieliśmy się, że ryby w czarnowieckich stawach były hodowane jeszcze zanim Wyszomirscy sprowadzili się do Czarnowca ze Zdziebórze (dziś gm. Somianka), kupiwszy uprzednio gospodarstwo w naszej wsi. Ryby w tych stawach hodowali również poprzedni właściciele – Doberscy. Skąd to wiemy?

Oto w „Kurjerze Warszawskim” z 10 stycznia 1911 roku ukazuje się ogłoszenie drobne. **„Kroczków 40 kóp potrzebuję. Proszę adresować: poczta Ostrołęka w Czarnówcu, Doberski”.**

KROCZKÓW 40 kóp potrze-
buję. Proszę ad-
resować: poczta Ostrołęka w Czar-
nówcu, Doberski. 1132

Kroczek to – jak podaje Słownik języka polskiego PWN – młoda ryba, otrzymywana w drugim roku hodowli. Kopa to z kolei jednostka miary wynosząca 60 sztuk. Zatem jeżeli Doberski potrzebował 40 kóp, to znaczy, że zamierzał kupić 2400 sztuk ponadrocznych rybek. O gatunku w ogłoszeniu nie ma niestety ani słowa. Tak czy inaczej, przeżywalność krocza jest znacznie wyższa niż narybku. Doberski po latach mógł więc odłowić tyle ryby, ile wpuścił do stawu. Żadna rodzina tego nie przeje. Najprawdopodobniej część ryb sprzedawał. Dlatego stawy hodowlane Doberskiego kwalifikujemy do agrobiznesu.

Idźmy dalej. Tym razem do prasy urzędowej. A konkretnie do „Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości”. W dodatku do tego Dziennika [R.8, Nr 108) z 13 grudnia 1924 roku znajduje się obwieszczenie, że **„do rejestru handlowego, Działu A, sądu okręgowego w Łomży wciągnięto**

d. 29 listopada 1924 r. następujące firmy:"

Na liście nowowciągniętych, pod numerem 1980 znajduje się firma: **„Michał Lis, sprzedaż towarów łokciowych na straganie, egzystuje od 1 lipca 1924 r. Właśc. Michał Lis. Siedziba firmy i właśc. w. Czarnowiec, gm. Rzekuń, pow. Ostrołęckiego”**. Mianem towarów łokciowych określano przed wojną towary, które były sprzedawane na łokcie [przypis 1]. Bo łokieć to była jednostka miary długości. Czyli w asortyment towarów łokciowych wliczały się materiały tekstylne, wstążki, tasiemki, sznurki itp.



1980. „Michał Lis”, sprzedaż towarów łokciowych na straganie, egzystuje od 1 lipca 1924 r. Właśc. Michał Lis. Siedziba firmy i właśc.: w. Czarnowiec, gm. Rzekuń, pow. Ostrołęckiego.

Tu drobny wtręt lokalno-językoznawczy. We wpisie do ewidencji handlowej straganu Michała Lisa, zwraca uwagę słowo „egzystuje”. Słowo to obecnie ma dwa znaczenia. Po pierwsze znaczy to tyle co „istnieć, być”, po drugie: „prowadzić życie ograniczone do zaspokajania niezbędnych potrzeb”. Wydaje się, że dziś używa się słowa „egzystuje” przeważnie w tym drugim znaczeniu. Ale w Ostrołęce jest pamiątka tego, że kiedyś firmy „egzystowały” w znaczeniu „istniały”. Najstarsza w Ostrołęce cukiernia, na ulicy Głowackiego, ma wywieszony w oknie szyld. „Wyroby cukiernicze. J. Leszczyński. Firma egzystuje od 1918 roku”. Ten szyld wisi tam od zawsze.

Handel na straganie towarami łokciowymi trudno uznać za agrobiznes w znaczeniu opisanym na początku tekstu. To tylko Kaczka Dziwaczka zjadając tasiemkę starą mówiła, że to makaron. Ludzie tasiemek nie jedzą. Zatem biznes Michała Lisa nie był stricte agrobiznesem. Ale inni ówcześni mieszkańcy Czarnowca o tym samym nazwisku, prawdopodobnie spokrewnieni lub spowinowaceni, prowadzili działalność rolną.

Dowiadujemy się tego z obwieszczenia o licytacji dłużników. W „Przeglądzie Łomżyńskim” nr 34 z 26 sierpnia 1934 roku. **„Komornik Sądu Grodzkiego w Ostrołęce II rew. zamieszkały w Ostrołęce przy ul. Szkolnej Nr 1, na zas. art. 602 i 604 K.P.C obwieszcza, że w dn. 1 września 1934 r. od godz. 9-ej w Czarnowcu gm. Rzekuń odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, składających się z 7 prosiaków, 20 metrów żyta w słomie i 50 metrów kartofli, oszacowanych na łączną sumę 625 zł., które można oglądać na miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.**

Sprawa Państwowego Banku Rolnego Oddz. Gł. w Warszawie p-ko Leonowi Lisowi i inn.”.

Obwieszczenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Ostrołęce II-go rew. zamieszkały w Ostrołęce przy ul. Szkolnej № 1, na zas. art. 602 i 604 K.P.C. obwieszcza, że w dn. 1 września 1934 r. od godz. 9-ej w Czarnowcu, gm. Rzekuń odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, składających się z 7 prosiaków, 20 metrów żyta w słomie i 50 metrów kartofli, oszacowanych na łączną sumę 625 zł., które można oglądać na miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym. **Sprawa Państwowego Banku Rolnego Oddz. Gł. w Warszawie p-ko Leonowi Lisowi i inn. Nr. Km. 424/34.**

Zapewne część Czytelników w tym miejscu zdziwi się. „Jak to? Żyto na metry i kartofle na metry? Coś tu nie gra...”. Tak, ale tylko na pozór. Dawniej na wsi metr był również jednostką miary masy, a nie tylko długości. Metr to było sto kilo. Zwyczajowy metr to oficjalnie kwintal. Kto nie kupował – na metry – zapasu kartofli na zimę, ten jest młodym człowiekiem.

W sprawie Leona Lisa istnieje jednak zagadka, czy odpowiadał za swoje, czy za cudze zobowiązania majątkowe. Oto bowiem pół roku wcześniej – 6 marca 1934 r. – sąd okręgowy w Łomży ustanowił Leona Lissa (tak, przez dwa „s” – zakładamy jednak, że to ten sam obywatel) kuratorem **„dla ochrony praw i majątku, powstałego we wsi Czarnowiec, gminy Rzekuń, po nieobecnych w kraju: Feliksie, Bolesławie i Stanisławie Lissach, spadkobiercach Tomasza Lissa i Józefy Liss.”** To sądowe obwieszczenie znaleźliśmy w „Kurjerze Warszawskim” nr 299 z 1934 roku.

Sąd okręgowy w Łomży, zgodnie z wnioskiem prokuratora i na mocy art. 36 K. C. K. P., art. 1775 U. P. C., decyzją swą z dnia 6 marca 1934 roku Nr. CO-60/34 postanowił: dla ochrony praw i majątku, pozostałego we wsi Czarnowiec, gminy Rzekuń, po nieobecnych w kraju: Feliksie, Bolesławie i Stanisławie Lissach, spadkobiercach Tomasza Lissa i Józefy Liss, mianować kuratora w osobie Leona Lissa, mieszkańca wsi Czarnowiec, gm. Rzekuń, pow. ostrołęckiego. 3945

Ktoś, kto przeczytał obwieszczenie o licytacji ruchomości Leona Lisa, mógł w

pierwszym odruchu pomyśleć: „narobił długów, to go zlicytowali, normalne”. Jednak licytacje komornicze czy skarbowe przeprowadzane w latach 30. XX wieku wymykają się temu uproszczonemu rozumowaniu.

Lata 30. XX wieku to czas Wielkiego Kryzysu. Miał on światowy zasięg. Dotknął również polską gospodarkę, a w szczególności rolnictwo.

Pierwszym rokiem kryzysu w rolnictwie był rok gospodarczy 1929/1930. Kryzys potoczył się lawinowo, osiągając dno w 1934/35 roku, kiedy to przychody gospodarstw chłopskich wynosiły zaledwie nieco ponad 35% przychodów z lat 1928-1929. Ceny żywności spadały, bo spadał popyt na żywność. Ludzie w miastach, których dochody też znacznie się obniżyły, albo spadły do zera bo poszli na bezrobocie, zaciskali pasa i kupowali znacznie mniej jedzenia niż kiedyś. Producenci żywności, żeby zachęcić do kupowania, jeszcze bardziej schodzili z cen, jeszcze bardziej przy tym obniżając swoje dochody. I tak ta spirala się nakręcała.

Doszło to tego, że aby otrzymać kwotę pieniędzy taką samą jak w 1928 roku, w 1935 roku rolnik musiał sprzedać trzykrotnie większą ilość produktów.

Jednocześnie banki i skarbowka bezwzględnie dochodziły swoich należności. W tamtym czasie podatnicy nie zrzucali się na dopłaty do produkcji rolnej. Sami rolnicy płacili zaś aż dziewięć podatków (gruntowy, dochodowy, 10-procentowy nadzwyczajny dodatek do podatku głównego, nadzwyczajna darowizna majątkowa, dodatek na interwencję zbożową, opłaty i dopłaty drogowe, podatek wyrównawczy, podatek inwestycyjny i szarwark). [przypis 2]

Biorąc więc pod uwagę, że Bogdana Lisa bank chciał zlicytować w 1934 roku, można z dużą dozą prawdopodobieństwa założyć, że Lis był ofiarą wielkiego kryzysu w rolnictwie.

Prawdopodobnie również z powodu złej sytuacji ekonomicznej wywołanej kryzysem w długi wobec urzędu skarbowego popadli Wyszomirscy – ziemiańska rodzina z Czarnowca mieszkająca w dworze.

Działo się to również w 1934 roku. Urząd Skarbowy w Ostrołęce obwieścił w „Przeglądzie Łomżyńskim” (nr 11; 18 marca 1934), że **„dnia 28 marca 1934 r. o godz. 10 rano celem uregulowania zaległych należności**

skarbowych od p. Wyszomirskiego Romana zam w Czarnówcu gm. Rzekuń odbędzie się licytacja następujących przedmiotów: 1) 2 krowy czarno-pstre 280 zł., 2) 5 sztuk jałowizny 100 zł., 3) 3 cielaki 30 zł., 4) 6 świń starszych 300 zł., 5) 8 prosiąt 8-mio miesięcznych 320 zł., 6) 19 prosiąt 19-miesięcznych 190 zł. Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godz. 10 rano do godz. 13-ej u zobowiązanego.” Obwieszczenie w zastępstwie kierownika urzędu skarbowego podpisał Adam Aloszyn.

Obwieszczenie.

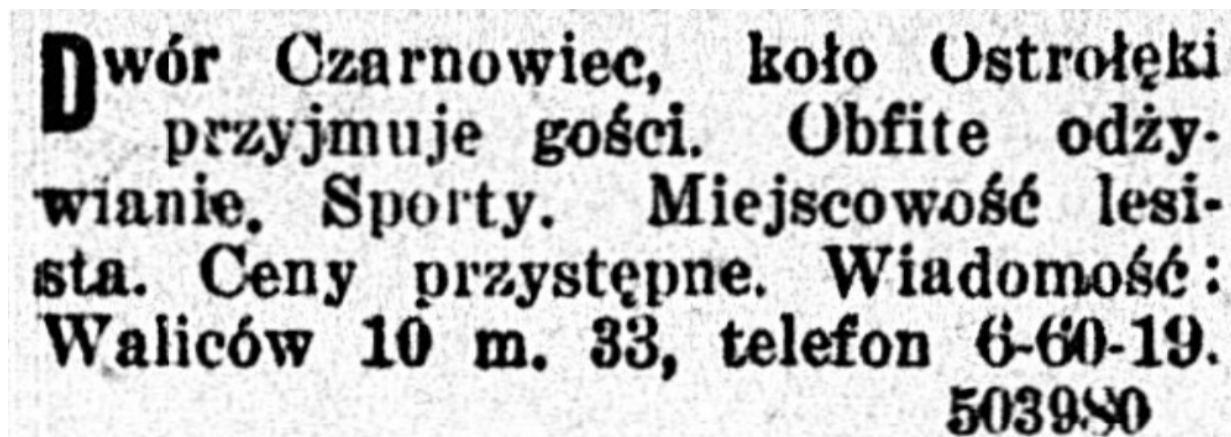
W myśl § 84 Rozp. Rady ministrów z dnia 25-VI 32 (Dz. U. R. P. 62 poz. 580) Urząd Skarbowy w Ostrołęce podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 28 marca 1934 r. o godz. 10 rano celem uregulowania zaległych należności skarbowych od p. Wyszomirskiego Romana zam. w Czarnówcu gm. Rzekuń odbędzie się licytacja następujących przedmiotów: 1) 2 krowy czarno-pstre 180 zł.,

2) 5 sztuk jałowizny 100 zł., 3) 3 cielaki 30 zł., 4) 6 świń starszych 300 zł., 5) 8 prosiąt 8-mio miesięcznych 320 zł., 6) 19 prosiąt 5-cio miesięcznych 190 zł. Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godz. 10 rano do godz. 13-ej u zobowiązanego. Kier. Urz. Skarb.—w/z. Aloszyn A.

Utrata siedmiu sztuk bydła musiała być uszczerbkiem dla zdolności produkcyjnych gospodarstwa Wyszomirskich. Przypomnijmy, że mleko z ich gospodarstwa było sprzedawane w Warszawie. Pierwszy poranny pociąg do Warszawy zatrzymywał się w Czarnowcu w polu, bo nie było przecież u nas stacji, a furmani przeładowywali konwie z mlekiem z udoju w dworskiej oborze.

Na podstawie analizy obwieszczeń o licytacjach, wiemy tylko tyle, że zostały one ogłoszone. Czy się odbyły i z jakim skutkiem – tego nie wiemy.

Wiadomo natomiast na pewno, że Wyszomirscy poszukiwali innych źródeł dochodu niż tylko produkcja żywności. W 1935 roku wynajmowali pokoje letnikom. 2 czerwca 1935 roku w „Kurjerze Warszawskim” nr 150 zamieścili ogłoszenie o treści: **„Dwór Czarnowiec, koło Ostrołęki przyjmuje gości. Obfite odżywianie. Sporty. Miejscowość lesista. Ceny przystępne. Wiadomość: Waliców 10 m. 33, telefon 6-60-19”.**



**Dwór Czarnowiec, koło Ostrołęki
przyjmuje gości. Obfite odży-
wianie. Sporty. Miejscowość lesi-
sta. Ceny przystępne. Wiadomość:
Waliców 10 m. 33, telefon 6-60-19.
503980**

Obfite odżywianie w lesistej miejscowości i do tego „sporty”... Aż chciałoby się poodpoczywać w Czarnowcu. Rozbudza wyobraźnię jakie sporty oferowali gościom Wyszomirscy, ale poza tym jednym słowem w ogłoszeniu drobnym, nic o sportach nie wiadomo. Na pewno klubu kolarskiego wówczas w Czarnowcu nie było □

Ciekawość budzi też adres i telefon, pod które mieli się zgłaszać amatorzy agroturystyki w Czarnowcu. W „Spisie Abonentów Sieci Telefonicznej m. st. Warszawy” za rok 1939/40 wskazany w ogłoszeniu numer przypisany jest do... pasztecarni „Styl”. Ta pasztecarnia mieściła się jednak na Krakowskim Przedmieściu 53, a nie na Waliców 10. Do numeru 6 60 19 i pasztecarni „Styl” książka telefoniczna przyporządkowuje trzy nazwiska: Jerzego Grabowskiego, Józefa Dembińskiego i Stanisława Kowalczyka. Ale też żaden z nich – nie widnieje na liście lokatorów kamienicy na Waliców 10. Niewykluczone więc, że w sprzedaży wiejskiego wypoczynku u Wyszomirskich pośredniczyły, równolegle, dwa podmioty: pasztecarnia „Styl” i tajemniczy ktoś, mieszkający na Waliców 10. [przypis 3]

I na koniec jeszcze dwa przejawy aktywności agrobiznesowej mieszkańców Czarnowca przed wojną. Rolnicy z naszej wsi postanowili się zrzeszyć. **„Dnia 20 lutego 1936 roku odbyło się zebranie mieszkańców wsi Czarnowiec, gminy Rzekuń, na którym postanowiono wznowić**

działalność Kółka Rolniczego. Na zebraniu obecny był p. Bełczowski, kier. Pow. Zw. Roln.” – donosi „Przegląd Łomżyński” z 22 marca 1936 r.

W tym samym numerze czasopisma znajduje się również odredakcyjna notatka, że ***„Dnia 9 marca w sali Zarządu Gminnego w Rzekuniu odbył się pod przew. p. Dzierżawskiego kurs ogrodniczo-pszczelarski, w którym wzięło udział około 30 osób. Po skończonym kursie postanowiono założyć przy Kółku Rolniczym w Czarnowcu Gminną Sekcję Ogrodniczo-Pszczelarską z siedzibą w Rzekuniu”***.

Przypomnijmy też, że młody dziedzic Zygmunt Wyszomirski, który był absolwentem Państwowej Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie, spotykał się społecznie z rolnikami i dzielił się swoją uczelnianą i praktyczną wiedzą o rolniczych sprawach.

Jacek Pawłowski

[przypis 1] Podracki Jerzy, 2006, Dawne (i nowsze) jednostki miar, [w:] Czynić słowami. Studia ofiarowane Krystynie Długosz-Kurczabowej, Warszawa, s. 259-265.

[przypis 2] Opis wielkiego kryzysu w polskim rolnictwie sporządziłem na podstawie artykułu Wiesława Musiała „Wielki kryzys ekonomiczny w rolnictwie polskim – przypomnienie i przestroga” w „Journal of Agribusiness and Rural Development” nr 3 (13) 2009, str. 155-162.

[przypis 3] Numer telefonu z adresem skojarzył – po przeczytaniu pierwszej wersji tego tekstu – dziennikarz i historyk Mariusz Nowik. Akapit opatrzony przypisem 3 został zaktualizowany – w stosunku do wersji z 28 września – na podstawie tropów podpowiedzianych nam przez autora „Palmir” i „Krwawych dożynek – 1943”.

[ALFABETYCZNY INDEKS DZIAŁU HISTORIA](#)